

Kwestionariusz Nr 423 (dwie ostatnie cyfry słabo czytelne – GG)

Pinia Posthorn, zam. (... nieczytelne – GG), Owocowa 3

(...)

Dnia 22/XI. O 10-tej rano wpadło 7 żołnierzy z polskimi odznakami, za nimi szli kolejarze, a potem motłoch. Oficer na koniu stał przed domem. Napad miał charakter czysto antysemicki: Żołnierz rabujący powiedział: mamy rozkaz taki boście naszym obcinali uszy.

22/XI przed wieczorem przyszła dozorczyńni i powiedziała, że zabiera swą skrzynię, bo legionieści powiedzieli jej, że podpala kamienicę i ona katoliczka ma uciec.(...)

22/XI. o godz. 11-tej widziałam przez okno, że przed bóżnicą leżały rozrzucone szczątki pism z bożnicy, a dwaj oficerowie zajęchali dwukonką. Dłuższy czas przypatrywali się jak legionieści i cywile uzbrojeni kopali nogami, palili i ostrzeliwali te szczątki.

---

Lwów 28.XI.1918

Maurerówna Rózia, lat 19, manipulantka filii Zakł. Kred. Dla handlu i przem. Wiedeń, we Lwowie, zamieszkała Batorego 23.

Dnia 22.XI. b.r. około 1,, tej zauważyłam przed gmachem Sadu karnego straż, złożoną z kilku legionistów.(...) Weszłam do mieszkania naszego, po chwili przez okno widziałam, że zbrodniarze, więźniowie, jeden nawet w kajdanach, którymi miał skute nogi, wszyscy uciekali przez bramę. Całe tłumy więźniów wypadły na ulicę i rozprószyły się. Będąc tem okropnie zdenerwowaną, nie patrzałam więcej na ulicę. Stanowczo rozpoznałam straż, t. j. tych dwóch, którzy strzegli bramy, jak i tych, którzy dostali się do wnętrza gmachu, jako legionistów, uzbrojonych w karabiny, w czapkach legionowych maciejówkach. (...)

Tak zeznałam i bardzo proszę o dyskrecję i nierozpowszechnianie mego nazwiska z obawy odwetu, jednak zeznania moje są prawdziwe i nawet sądownie pod przysięgą magłaby je potwierdzić

---

L.b. 97

Staje przede mną adw. Dr. Ludwikiem Mundem, we Lwowie, ryg. Praw M. Którego imię i nazwisko później wyjawię i zeznaje co następuje:

W piątek 22.listop. 19 wpadła patrol uzbrojonych żołnierzy w mundurach austriackich i legionowych do realności przy ul Żółkiewskiej 14 i plądrowali w mieszkaniach. Gdy się do kapitana zwrócił urz. asek. p. B. zam. w tym samym domu z prośbą, by zaniechali plądrowania, otrzymał odpowiedź: „Nie mogę przeszkodzić, gdyż żołnierze mają rozkaz plądrować przez 48 godzin”. Świadkiem tego zdarzenia była p. P. nauczycielka szkoły im. Sobieskiego, zamieszkała też w tym domu.

W niedzielę rano o godz. ½ 7 (24. listop.18) zaszli PP. M... i B... na ulicę i zauważyli, iż dom p. Dominika przy pl. Krakowskim 27 się pali, nikt nie gasi, schody już spalone, a z okna I. p. palącego się domu wołała bez skutku o pomoc kobieta. Wtedy p. B. Wyszukał gruby sznur i

chciał i chciał rzucić ten sznur kobiecie do okna, aby się sznurem opuścić na ulicę. Temu jednak przeszkodziły patrole wojskowe, które zaczęły na p. M i B. Strzelać. Oni wobec tego uciekli, pozostawiając kobietę swemu losowi.

W piątek rano o godz. 10 tej (22.listop. b.r.) widział p. M. Jak oddział legionistów z 3 ma oficerami strzałami rozbił drzwi od templu, a w 5 minut później oficerowie wyszli z templu ubrani w „Tyrojchys” (? słabo czytelne). Następnie jeden żołnierz rzucił granatem ręcznym w tempel, tak, iż szafa z torami zaczęła się palić. Na szczęście nadszedł sierżant straży pożarnej p. Mandel, zgasił pożar i ocalił tory.

W sobotę popoł. Zaczął się palić dom p. Kisefa, dom narożny między ul. Smoczą, a Bóźniczą.

Gdy właściciel tejże realności Kisef zwrócił się do straży o pomoc, oświadczył wówczas komendant, iż tego uczynić nie może, gdyż nie zezwalają gasić pożaru żydowskich domów. W piątek, lub w sobotę przedpoł. (22-23 listopada b.r.) dowiedział się p. dyr. Feldstein, iż tempel się pali, udał się więc do komendanta miasta p. Mączyńskiego z prośbą o pomoc. Na to otrzymał odpowiedź: „Wiem o tem, wysłałem tam patrol wojskowy, która jednak wróciła z tem, iż do templu dostać się nie może, gdyż z templa strzelają karabiny maszynowe”, gdy p. Feldstein powołując się na swoje stanowisko w społeczeństwie polskim i na fakt, iż synowie jego walczą przy legionach, poręczył, iż w templu żadnych karabinów maszynowych nie ma, otrzymał odpowiedź od p. Mączyńskiego „trudno, takie sprawozdanie otrzymałem od moich ludzi, a ja na sprawozdaniach moich ludzi polegać muszę”. To zajście opowiedział mnie spisującemu to zeznanie osobiście p. dyr. Feldstein.

W sobotę o godz. 12 tej wpoł. (23.listopada b.r.) wyprowadził ówczesny podpor. sanitarny legionów polskich, Żyd H.M. którego imię i nazwisko ewentualnie wyjawię swoją siostrę z niemowlęciem na rękę z zupełnie zrabowanego i częściowo podpalonego domu przy ul. Żółkiewskiej 3. Przed domem spotkał p. M trzech żołnierzy wojsko polskich, obławianych zrabowanymi rzeczami, zwrócił się do nich z prośbą o asystencję do Rynku, gdyż po ulicach strzelają i boi się sam pójść. Żołnierze rzeczywiście odprowadzili p. M do Rynku, tu jednak zwrócił się p. M. Do oficerów legionów polskich, by tych trzech żołnierzy aresztował, gdyż rabowali. Na to ó oficer odpowiedział: „Jeśli o to chodzi mogą żołnierze odejść”, machnął ręką i żołnierzy aresztować nie chciał.

---

L.b. 61

### Odpis

Karolina Klang, Berka Josel. 20

Der Anfuhrer der Ueberfallenden, ein Legionist mit Abzeichen Bema (Armbinde) hat mir zugerufen: „My mamy rozkaz wyrznać wszystkich Żydów od dwumiesięcznego dziecka”.

Karolina Klang

Derselbe Legionist hat auch einen gedruckten Zettel mit dem angeblichen Befehl die Juden zu morden, mir vorgezeigt.

Pepi Schmer

Lemberg, den 1/XII. 1918

Dieses protokoll wurde von Herrn Max Schall augenomen

---

Izraelicka Gmina Wyznaniowa we Lwowie

## Protokół

spisany dnia 6.grudnia br. w kancelarii Komitetu Żydowskiego dla niesienia pomocy ofiarom pogromu we Lwowie.

Staje Dr. Filip Waschitz i podaje:

We środę dnia 4. Grudnia br. przedpołudniem brałem jako delegat Komitetu udział w rewizji przeprowadzonej przez miejską Straż Obywatelską w dzielnicy żydowskiej.- Rewizya, w której wzięło udział około 40 uzbrojonych członków Straży Obywatelskiej z najlepszych sfer towarzystwa polskiego /wyżsi urzędnicy wszelkich dykasterii, adwokaci itd./ trwała od godziny 11-tej do w pół do drugiej popołudniu a obejmowała Pasaż Hermanów, ul. Berka i ul. Źródlaną.- Odbywała się ze współudziałem wielkiej ilości agentów policyjnych pod kierownictwem komisarza policyi Dra. Piątka, a dyrygował nią komendant Straży Obywatelskiej kapitan Wit Sulimirski przy pomocy radcy Matuszewskiego ?Matuszewicza?/. –Poszukiwania były bardzo szczegółowe, dotyczyły mieszkań, magazynów, strychów i piwnic i wydały rezultat negatywny, i ile, że nigdzie nie znaleziono ani śladu broni, ni amunicji.- Jedyną zdobyczą był bagnet żołnierski i trzy patronasze, przez byłego żołnierza zgłoszone i dobrowolnie wydane.

Lwów, dnia 6.grudnia 1918.-

Dr, Filip Waschnitz mp.

---

Lprot. 114.

## Odpis

## Protokół

spisany dnia 8/XII. W sprawie pogromów dnia 22 i 23/XI.-

Staje p. Maurycy Ignacy Baczes, lat 40, rel. mojż. Żonaty, ojciec 4 dzieci, kupiec zamieszkały we Lwowie, obecnie ul. Bernsteina 3 (? cyfra czytelna), nieposzlakowany, podaje co następuje:

Mieszkałem z moją żoną w domu przy ul. Bożniczej 24, róg ul. Smoczej, którym zarządziłem, zajmowałem tam 3 pokoje, kuchnię na II. piętrze.

W nocy z czwartku na piątek tj. 21 na 22 XI. br. czuwaliśmy zupełnie ubrani, ponieważ wobec silnej strzelaniny w czwartek baliśmy się niespodzianek w nocy. Już o 5 ½ rano w piątek słyszałem przez okno grających na harmonijce. „Jeszcze Polska nie zginęła”, bicie do bram i krzyk „Otwierać bramę”. Około godz. 6-tej (? cyfra słabo czytelna) kiedy już było trochę widno, widziałem przechodzących milicyantów z polskiej milicji obywatelskiej /poznałem po białej opasce na ramieniu z napisem „Polska Milicya Obywatelska”/. Jak Żyda napadli zabrali mu wszystko co miał przy sobie i porządnie go zbili. Miałem dobrą lornetkę teatralną. Następnie ci sami wrócili w towarzystwie kilku cywilnych na przodzie szedł krzywy „EDEK” były mularz i pomocnik hycła wskazywał na sklepy na ulicy Smoczej, poczem całe towarzystwo zaczęło rabować. Już była godzina 7 albo 7 ½ rano. Wtedy nadeszło około 60 legionistów z oficerami z pl. Zbożowego., widzieli jak oni rabują sklepy przy ul. Smoczej /dokąd legionieści z oficerami weszli/ żadnych przeszkód rabusiom nie stawiali, wrócili znowu na ulicę Bożniczą i odeszli na ulicę Żółkiewską. W tym czasie nadszedł tłum, w którym zauważyłem lepsze twarze, także panie w eleganckich płaszczach, kapeluszach, wolakach i rękawiczkach, które stanęły wprost naprzeciw moich okien na rogu Bożniczej i Smoczej. Widziałem jak legionieści podeszli z tłumakami (?) tłumami na ul. Smoczej po zrabowaniu każdy dawał swej damie pakunek.

Pod Nr. 21. Ul. Bożniczej, stróżowa tego domu sprowadziła na ten dom patrol legionistów, a strzałami i kolbami otworzyli bramę, zaczęli rabować i wynosić z tego domu pościel i inne rzeczy. Sami legionieści polscy rabowali tu bez asystencji tłumy.

Około godz. 10-tej usłyszałem krzyk w sąsiedniej tylko nej (?) kamienicy Owocowa nr. 9 (?) wyszedłem na mój ganek i widziałem jak legionieści polscy powynosili wszystkie rzeczy a nawet i łóżka. Tłum rabował do godz. 2 popoł. W międzyczasie przejeżdżali ul. Bożniczą i Smoczą oficerowie na koniach mówiąc „nie wolno rabować” i strzelali w powietrze dodawali zaraz do rabusiów zwróceniu (?) „Nie bójcie się my strzelamy w powietrze, możecie dalej Żydów rabować” to kilka razy się powtórzyło. Słyszałem to dokładnie ze swego okna na własne uszy. Około godz. (?), zaczęli legionieści strzelać do naszej bramy, żądając jej otwarcia, a gdy dozorczyńni nie otworzyła, weszło 5 do bramy, dwóch z nich zostało na schodach, a 3 zaczęło chodzić po mieszkaniach i (?) przykładając karabiny do piersi, około 4-tej popoł. słyszałem od dozorczyńni domu ul. Bożnicza 20, do naj (?) przyległej, że tam zamordowano 2 córki i zięcia Sonntagowej. Zauważam, że przez cały dzień kursowały na ul. Bożniczej i Smoczej automobile ciężarowe z żołnierzami a jeden nawet był automobil osobowy i zabierały zrabowane rzeczy.- Koło godz. 4 tej popoł. nadjechał na róg ul. Bożniczej i Smoczej wóz Czerwonego Krzyża zaprzężony w parę czarnych koni na tych było 4 sanitaryuszy legionistów a zauważywszy że jeden sklep ze szczotkami jest jeszcze nie zrabowany sami sanitaryuszy sklep otworzyli i zrabowali. Tak przebyliśmy piątek 22. Listopada br. do wieczora.

Noc przeszła spokojnie. W sobotę rano wyszedłem na ulicę, zauważyłem, że pali się dom na ul. Smoczej 4, gdzie się palił sklep nieznanego mi kupca. Następnie oglądałem spustoszenia na ul. Smoczej o Bożniczej, a spostrzegłszy koło mego domu na ul. Bożniczej 22 w otwartej małej bożnicy drukarzy (?) porozrzucane 4 tory na ziemi, zawołałem mieszkającego w tym domu szkolnika, zabrałem z nim Tory i dałem do domu przy ul. Bożniczej 19.-

Około godz. 8 rano rozpoczęła się strzelanina na ul. Bożniczej naprzeciwko wielkiej Bożnicy, wpędzono wszystkich mieszkańców napowrót do domów i zabroniono zamykać bramy. Rabowali legionieści polscy. Zauważyłem z okna mego nadjeżdżający z ul. Żółkiewskiej wojskowy automobil ciężarowy z 3 beczkami nafty z kilkoma żołnierzami w kierunku pl. Zbożowego. Zauważywszy w pół godziny z okna później gęsty dym zeszedłem do bramy, wychyliwszy się spostrzegłem, że pali się „CHASIDIM ...L” a następnie zauważyłem, że pali się kamienica Allianz, sąsiedni dom. Na ul. Bożniczej byli legionieści i motłoch. Zauważyłem, że gdy lokatorowie z domu L. 19 (?) ul. Bożniczej chcieli ratować palący się tam sklep, aby uchronić przed pożarem sąsiednią małą bożnicę, wówczas legionieści do nich strzelali i 2 lub 3 lokatorów, że padli na ziemię. Również słyszałem krzyk, że wodę zamknięto i nie można gasić ognia. Następnie widziałem jak oficer z 2 legionistami i z naczyniami weszli, każdy do jednego już dnia poprzedniego zrabowanego sklepu, wyszli zaraz stamtąd, a po kwadransie zaczął już z mego domu buchać do góry dym, tak, że szyby zczerniały, wówczas chcieliśmy uciec z domu, ale na chodach zaszli nam drogę legionieści i dali salwę, jednego z nas Leiba Binbunda 28 (?) lat liczącego zranili, zamknęli bramę i nie dali nam uciec. Około 90 ludzi /wtem dużo obcych/ między tymi około 50 dzieci, 5 mężczyzn a resztę kobiet przeniosłem przy pomocy mego przysłego zięcia Dawida Blitza do sąsiedniej realności ul. Owocowa.

Ignacy Maurycy Baczes mp.

#### Ciąg dalszy

Tam jednak legionieści nie dali wyjść na ulicę i grozili zastrzeleniem, skutek tego musieliśmy my czekać tam na schodach około 1 godz. Dom nasz zaczął się palić około godz. 10-tej rano. Około godz. 11 rano zauważyliśmy w domu ul. Owocowa 9 dym buchający do góry. Wtedy 1 legionista wybiegł na l. p. co mieszkania dozorczy, wybił kolbą drzwi i okno, żeby był lepszy przewiew, a my korzystając z tego uciekliśmy na ul. Owocową na dół, gdzie zauważyłem wielu legionistów może 100 (?) z 15 (?) oficerami, ze szablami w rękach, a legionieści mieli przygotowaną broń do wystrzału. Słyszałem jak zrabowano (?) krzyczeli: „Stój, bo strzele, nie wolno wychodzić”. Sam stanąłem i powiedziałem „teraz strzelajcie”. Stamtąd zszedłem z rodziną na dół, na ul. Owocową, ku wielkiej bożnicy, tam widziałem jak legionieści rąbali koronę srebrną od Tory szablami a kobiety katolickie nosiły „Pyrojches” od Tory na głowach. Przeszedłem ul. Cebulną gdzie również stał może 200 (?) tłum. W tym zauważyłem kilku panów katolików z odznakami

radnych miasta. Nikt nie przeszkadzał a tłum i legionisci polscy rabowali. Tak wydostaliśmy się na pl. Gołuchowskich koło apteki Sttingera, gdzie przystąpił do mnie legionista polski a przykładając mi lufę karabinu do piersi: „Coś ty za jeden” po namyśle odpowiedziałem, że Polak. Wtedy ten legionista pozwolił mnie i rodzinie przejść. tego legionistę teraz często widuję. W palącym się moim domu ul. Bożnicza 24 musieliśmy zostawić rannego Leiba Binbunda w towarzystwie jego ojca i brata, gdyż nie można było go przenieść z naszego ganku do drugiej kamienicy, gdzie trzeba było przeskoczyć przez powietrze około 1 m. Jak słyszałem od ojca Binbunda, ojciec i brat chcieli, gdy podłoga poczęła się palić pod nimi wynieść go na ulicę, rannego nie dali jednak wynieść na ulicę, pozwolili tylko ojcu i bratu wyjść i powiedzieli „ten się może tu spalić”. W niedzielę rano o godz. 8 (?) /24.XII. 1918/zastałem już zwęglone zwłoki Leiby Binbunda ul. Bożnicza 24.

Miedzy legionistami zauważyłem w piątek i sobotę znanego mi złodzieja Józka Czarneckiego w mundurze feldwebla.

Ignacy Maurycy Baczes m.p.

Wobec mnie.

Dr. H (?). Fisch m.p.

---

L. b. 111

Protokół

Spisany dnia 11 grudnia 1918

Staje Dr. Max Schaff, adw. Kraj. Zamieszkały we Lwowie ul. Ochronek 11 a. Dnia 22/XI. b. r dowiedziałem się o godz. 8 mej rano, że Polacy wkroczyli do miasta i że już o 6 tej rano rozpoczęły się w dzielnicy żydowskiej rabunki i plądrowanie. Celem ustalenia stanu rzeczy udałem się na miasto i skonstatowałem, że w Rynku splądrowane były sklepy jubilerskie Wischnitz i Zippera. Przy sklepie Zippera stała już wówczas straż wojskowa. U wylotu ul. Krakowskiej ustawiony był karabin maszynowy, przy którym stali oficer z 6 żołnierzami. W mojej obecności naładowano karabin maszynowy, t. zn. Wyjęto ze skrzyni stojącej pas z nabojami w wsadzono do karabinu maszynowego. Żołnierz, jak i oficer, którego wołano: „panie poruczniku” mieli na ramieniu opaskę z trupią główką. Niespełna 8 kroków od karabinu maszynowego rabowali żołnierze polscy sklepy żydowskie, podczas gdy sklepy katolickie, jak n. P. Mokrzyckiego pozostały nienaruszone. Widziałem, jak żołnierze strzelali z karabinów do żaluzji, by w ten sposób otworzyć sobie sklepy. Wyrzucano ze wszystkich sklepów towary, najpierw opakowali się towarami żołnierze, następnie dopiero wpuszczano tłumy publiczności, która również grabiła majątek żydowski. Widziałem legionistów o twarzach nader inteligentnych, wskazujące na lepsze pochodzenia i na zawód inteligentny, którzy wynosili całe zwoje materiałów i sukna. Na ulicy odgrywały się scena wprost sceniczne. Żołnierz w austriackim mundurze z odznakami feldwebla z rewolwerem w ręku uważał na „porządek” w ten sposób, iż zatrzymywał tych, którzy ze sklepów żydowskich zabierali za dużo i dzielił miedzy tych, którzy nic nie dostali, a względnie, którzy z powodu wielkiego natłoku do sklepu dostać się nie mogli. Policji, ani straży bezpieczeństwa nigdzie się nie widziało, wszędzie żołnierze z karabinami i grantami ręcznymi przewodzili w grabieżach, względnie sami grabili i nawoływali publiczność katolicką do współudziału w rabunkach. Przy ul. Skarbkowskiej kłóciła się jedna pani w kapeluszu z żołnierzem, że za mało sukien wyjął ze sklepu, zwłaszcza, że jedna, którą trzymał w rękach była nieco podarta. Następnego dnia t. j. 23 listopada obraz wcale się nie zmienił. Przy ul. Grodzickich byłem świadkiem rozbicia restauracji przez żołnierzy polskich, wchodzili gromadami do tej restauracji, nie wpuszczając publiczności cywilnej, twierdząc, że to wódka dla żołnierzy. Dnia następnego udałem się na ul. Marcina do p. Czyszka Dickera, 80 (?) letniego staruszka. Obrabowano go w mieszkaniu, strzelano, a jedna kula drasnęła 78 letnią staruszkę Fanny Dicker w czoło tak, że oko przez szereg dni było zakrwawione i zapuchnięte. W tym samym domu Marcina 9 rabowano prawie wszystkich Żydowskich lokatorów, natomiast ani

jeden katolicki lokator nie uległ rabunkowi. Do teściów mych Leona Meliksa (?), Śnieżna 7 wpadło 12 żołnierzy z 2 ma oficerami, zabrali teściom całą gotówkę, jaką mieli przy sobie. W mieszkaniu kuzyna mego Solda zasiedli żołnierze ci do kolacyi, zarekwirowawszy w tym celu na dzień sobotni obiad, a zobaczywszy gramofon, kazali sobie grać. Jeden z nich jest synem listonosza, zamieszkałego przy ul. Marcina; zna Soldową, która przy tej ulicy mieszkała od lat dziecinnych. Pani Soldowej nie mogłem nakłonić do zapodania mi nazwiska tego żołnierza, obawia się bowiem zemsty z jego strony, jakoteż ze strony towarzyszy jego. Zeznania powyższe gotów jestem zaprzysiądz, a dodatkowo zaznaczam, że na Kar. Ludwika, 3. Maja, Akademickiej przez oba powyższe dni publiczność polska o niczem innym jak o tych rabunkach mówiła a szereg pań zaznaczało z zadowoleniem, że Żydów na Korsie się nie widzi.

Po odczytaniu potwierdzam

Dr. Max. Schaff, m.p.

---

Odpis

Lp.12., Lb. 280

Dr. Roller podaje, że znany mu osobiście lekarz Dr. Buchholz zamieszkały we Lwowie przy ul. Japońskiej podał mi w rozmowie prywatnej co następuje:

„W dniach walki o Lwów byłem jako chirurg zajęty w Szpitalu na Politechnice. Dnia 22/XI., w dniu pogromu przywieziono na mój oddział legionistę rannego w okolicę oka. Rana miała wybitnie cechy rany kłutej. Zapytany przezemnie pacjent w jaki sposób został raniony podał mi, że został wysłany na Krakowskie, by rekwirować w sklepach żydowskich i tam Żydzi postrzelili w oko z gweru maszynowego.-

Przywołałem drugiego kolegę ordynującego na tym samym oddziale i medyków Polaków i poprosiłem by skonstatowali charakter rany.-

Naturalnie, że jednogłośnie orzekli, że rana jest kłutą.

Na to zauważyłem:

„Bo mój pacjent twierdzi, że to Żydzi z gweru maszynowego go postrzelili.

II. Mimo krążących usilnie między ludnością polską Lwowa pogłosek, że Żydzi leli wrzącą wodę na wojsko polskie, nie miałem ani jednego przypadku oparzenia w całym szpitalu w dniach 22/XI, 23/XI i 24/XI.

III. Mógłbym jeszcze wiele bardzo ciekawych faktów podać z czasu mej praktyki w rzeczonym szpitalu”.-

Wspomniany Dr. Buchholz prosił jednocześnie, by go jako informatora tych faktów nie podawać.-

Dr. Roller mp.

Lwów, 12/XII 1918

---

Odpis

Protokół

Spisany z p. Antoniną Streng, ul. Panieńska L;26 dnia 13/XII. 1918.-

Dnia 12/XII. 1918 p. Starnawski, właściciel składu futer przy ul. Wałowej L:3 opowiadał na inspekcji policyjnej przy ul. Jachowicza, że widział w czasie rabunku sklepu p. Staubera przy ul. Halickiej, jak zajeżdżały, na które ładowano towary p. Staubera i że na jednym samochodzie siedziały dwie siostry Samarytanki.-

Tak zeznałam:

Antonina Streng mp.

Dr. Sommerstein mp.

---

Odpis

Lp.36  
Lb. 346

Kwestonaryusz 341.

Poszkodowany Mochel Kessler kupiec Słoneczna 44  
Podaje Napastnicy wołali: Dziękujcie Bogu, że was nie zabijamy My przyszli do Żydów to nas chcieli zabić teraz my mamy prawo was mordować.

---

Odpis.  
Lp.43  
Lb.(?)47

Kwestionaryusz Nr. 297

Poszkodowany Stein Dawid kupiec Krasickich 20 podaje iż w drodze do domu 23/II (literówka winno być XI – GG)) zauważył iż wiele osób szczególnie kolejarzy szli w kierunku do miasta z okrzykiem: Idziemy rżnąć Żydów.

---

Odpis.

Ad. 1 cz. Prot.341

Kwestionaryusz 1113

Herman Kork.

Według wyrażenia się napastników miała to być zemsta za rzekomo branie udziału Żydów w walce Ukraińców z Polakami.

---

L.p. 4.  
L.b. 100

Odpis.

Kwestionaryusz Nr. 1111

Weinreb Mojżesz

Sześciu ludzi wtargnęło do mieszkania, wyłącznie wojskowi, a 4 legioniści w maciejówkach ( w tem 1 zugefuhrer)i 2 żołnierze polscy w uniformach austyackich, wszyscy ludzie z lepszych sfer. W dole stał znajomy mi dokładnie oficer w mundurze austriackim i kierował całą akcją. Około godz. 8. Rano 22/XI. 18. Przyszło do mnie 6 wojskowych, a dokoła domu stało wojsko polskie i powiedzieli: „Teraz przyszedł na was czas, dajcie pieniądze” i zaczęli rabować, bijąc przy tem kolbami mnie i syna. Na ulicy inny legionista powiedział mi 22/XI.18. że pozwolono im robić z Żydami, co im się chce – tego legionistę znam.

---